DZIEKANAT
Wydziału Historycznego UJ
wpłynęło: 30.08.2018

Poznań, 30.08.2018

dr hab. prof. UAM Jacek Kowalski
Instytut Historii Sztuki UAM

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Piotra Pajora pt. „Architektura jako środek reprezentacji władzy książęcej i królewskiej w Małopolsce doby jednoczenia i konsolidacji Królestwa Polskiego 1243-1370", napisanej pod kierunkiem dr. hab. Marka Walczaka w Instytucie Historii Sztuki na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w 2018 r.

Pan Piotr Pajor jest młodym, ale już doświadczonym i aktywnym naukowo badaczem. Swoje prace wydawał drukiem w prestiżowych czasopismach. Zajmując się dotąd przede wszystkim dziejami architektury gotyckiej, nie ogranicza jednak swojego pola zainteresowań do Małopolski, której poświęcił dysertację.

Rozprawa, o której tu mowa, mogłaby być, w gruncie rzeczy, zatytułowana rozmaicie. Wspólnym mianownikiem każdej z hipotetycznych propozycji byłyby jednak zawsze: architektura, omawiane terytorium i osoby monarszych fundatorów. Wybór zagadnienia „reprezentacji władzy" jawi się bowiem jedną z możliwości naukowego kąta widzenia, który pozwolił na ostateczną selekcję omawianych dzieł i dokonanie ich interpretacji. Poprawnie i zadowalająco zdefiniowany na początku cel rozprawy nie decyduje bowiem o jej zasadniczym obliczu – zwłaszcza, że podjęty problem rodzi znacznie „więcej pytań niż odpowiedzi" (s. 5) sytuujących się już u progu procesu badawczego, na poziomie podstawowym. Dlatego też trzon pracy stanowi szeroka i dogłębna, dokonywana w toku wywodów, prezentacja pola badań, które od pokoleń już obrasta w studia kolejnych wybitnych przedstawicieli naszej dyscypliny i dyscyplin jej pokrewnych. Piotr Pajor podjął tutaj odważną próbę nie tylko obszernej charakterystyki i podsumowania prac swoich poprzedników, ale też szczegółowej i kreatywnej dyskusji z ich tezami. Czyni to wykazując się zarówno erudycją i doskonałą znajomością obszernej literatury – co podkreślam – jak i, przeważnie, dużą dozą ostrożności, poddając ponownej analizie przy pomocy „szkiełka i oka" wybrane obiekty architektury i urbanistyki oraz związanej z nimi plastyki.

Jego wysoki krytycyzm nie dziwi, jako że sprzeczne interpretacje dotyczą dzieł tyleż ciekawych i reprezentujących wysoki poziom artystyczny, co jakże często zachowanych szczątkowo lub przynajmniej niecałkowicie, w związku z czym rekonstrukcje ich stanu pierwotnego oraz datowanie wciąż budzą kontrowersje, podobnie jak przekazywane przez nie treści.

Mowa jednakże o obiektach kluczowych dla dziejów sztuki polskiej, niekiedy zaś dla dziejów Polski w ogóle, które weszły do klasycznego kanonu najważniejszych osiągnięć naszej architektury, a niejedna z budowli, którym autor poświęcił swoją uwagę, zyskała rangę wykraczającą poza znaczenie li tylko krajowe.

Praca dzieli się wyraźnie na dwie części. Pierwsza z nich, krótsza, obejmuje czas od początku panowania Bolesława Wstydliwego do śmierci Władysława Łokietka, druga zaś – okres rządów Kazimierza Wielkiego. Pomiędzy nimi sytuuje się, rozpatrywany w dwóch rozdziałach, problem gotyckiej przebudowy katedry wawelskiej, łączący oba okresy, w gruncie rzeczy zaś stanowiący punkt wyjścia i podstawę dla części drugiej.

Na początek Piotr Pajor omawia franciszkańskie fundacje Bolesława Wstydliwego w Zawichoście, Nowym Korczynie, Skale i Krakowie. Rozdział drugi poświęcony został „reprezentacji władzy" w przeróżnych inwestycjach podejmowanych podczas burzliwej epoki rządów Leszka Czarnego, Wacława II i Władysława Łokietka, licząc tutaj również inicjatywy urbanistyczne. Następny rozdział zajęła całkowicie kwestia budowy i znaczenia obecnej katedry gotyckiej na Wawelu. Wreszcie najobszerniejszy rozdział czwarty omawia dzieło ostatniego Piasta na polskim tronie – począwszy od zagadnienia serii kościołów dwunawowych, poprzez działania związane z uobecnieniem przeszłości w królewskich fundacjach (ujęte jako „legitymizacja władzy [...] poprzez historię"), po przedsięwzięcia urbanistyczne ze szczególnym uwzględnieniem lokacji miasta Kazimierz i na koniec warownie oraz rezydencje królewskie.

Zasadniczo każdy z rozdziałów obfituje nie tylko w analizy architektury, faz budowy i funkcji (często przelewające się do obszernych przypisów), ale i własne propozycje autora w tej dziedzinie, czy to formułowane w kwestiach szczegółowych, czy też natury ogólnej, które, jak już to

JM

podkreślałem, dowodzą jego dużej sprawności i samoświadomości badawczej oraz erudycji. Jednocześnie pojawiają się interpretacje dotyczące tytułowej „reprezentacji władzy". W obu przypadkach Autor koryguje lub potwierdza ustalenia swoich starszych kolegów i poprzedników, w tym niekiedy i własnego promotora. Szereg spośród tych korektur i nowych ustaleń zajmie być może trwałe miejsce w dorobku polskiej historii sztuki. Policzyć tu należy propozycje dotyczące przyczyn i skutków przenosin i kolejnych faz inwestycji czynionych dla klarysek w Zawichoście, Skale i Starym Sączu, czy drobiazgową analizę i uporządkowanie dotychczasowych, jakże sprzecznych ze sobą, odczytań „palimpsestu", jakim wciąż pozostaje krakowski kościół franciszkanów. Do licznych, interesujących kwestii szczegółowych należy też drobna lecz istotna dyskusja z tezami Tomasza Ratajczaka (np. s. 100, 283) w kwestii datowania tzw. Kurzej Nogi na Wawelu, korekta genezy niektórych wczesnych maswerków polskich, a także wzbogacone o szereg uwag rozwarstwienie faz budowy gotyckiej katedry wawelskiej. Owocna jest też interpretacja inicjatyw budowlanych z czasów Kazimierza Wielkiego, podczas których w nowo powstające struktury gotyckie ujęto fragmenty starszych budowli romańskich, najwidoczniej uznanych za godne zachowania – co do tej pory niekoniecznie doceniano.

Takich iteresujących passusów jest w tej dysertacji więcej, ale rezygnuję z przywoływania ich pełnej listy. Zdarzają się też, oczywiście, fragmenty dyskusyjne; także i tych dotknę jedynie wybiórczo. Zaznaczam jednak, że poniższe uwagi nie mają na celu obniżenia wartości całej rozprawy – są to raczej drobne kontrowersje dotyczące interpretacji, do których każdy badacz, w ramach dozwolonych przez naukowe rygory dyskursu, ma prawo.

Niemało inwencji wykazał Autor w partii poświęconej nowo odkrytym śladom dwóch nieznanych wcześniej faz budowy gotyckiego prezbiterium katedry wawelskiej. Dotyczące ich tezy opublikował już zresztą wcześniej w „Biuletynie Historii Sztuki". Przez wzgląd na „inwencję" badawczą podrozdział ten jest tyleż intelektualnie ciekawy, co wątpliwy jeśli chodzi o punkt dojścia, podobnie zresztą jak dywagacje innych autorów, z którymi Piotr Pajor sam wchodzi w dyskusję i które koryguje. Trudno dziwić się, że wątłe, acz intrygujące odkrycia – niewielkie fragmenty nie powiązanych ze sobą fundamentów – pobudzają badawczą wyobraźnię. Są

to jednak, przynajmniej mym zdaniem, Syzyfowe prace. Na podstawie nikłych szczątków trudno tworzyć wiarygodne rekonstrukcje, które dałyby się wykorzystać dla kolejnych interpretacji. Jeszcze bardziej wątpliwe jest wyciąganie wniosków z zestawienia dwu niepewnych rekonstrukcji. I tak, ostrożnie zarysowana teza, że wspierający Łokietka arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka mógł być autorem pomysłu na nowy, obejściowy chór katedry wawelskiej z kaplicami promienistymi (s. 155) – wydaje się pozbawiona podstaw. Wedle Autora Świnka miałby „promować" w Krakowie wzór trzynastowiecznego chóru katedry poznańskiej z ambitem i trzema kaplicami promienistymi. Zważyć jednak trzeba, że, po pierwsze, arcybiskup Świnka nie jest w tej tezie do niczego potrzebny, bo sam Łokietek mógł znać katedrę poznańską (która nie była zresztą katedrą Jakuba Świnki). Po drugie jednak zarówno przyjęty przez Piotra Pajora wariant rekonstrukcji wawelskiego chóru, jak i w jeszcze większym stopniu rekonstrukcja trzynastowiecznego chóru katedry poznańskiej stoją pod znakiem zapytania. Datowanie katedralnych kaplic poznańskich na wiek XIII jedynie na podstawie rzekomo obecnego w ich ścianach wątku wendyjskiego jest wątpliwe, ponieważ, jak wiadomo, również i czternastowieczne ściany prezbiterium wymurowane zostały w tym właśnie wątku (podobnie jak wiele innych budowli wielkopolskich z XIV stulecia). Nie zidentyfikowano zaś, jak dotąd, żadnych przekonujących śladów istnienia trzynastowiecznego obejścia, do którego kaplice te miałyby należeć i któremu miałyby być współczesne. Możliwe, że za jakiś czas dowiemy się na ten temat czegoś nowego, na razie jednak piętrzenie niepewnych hipotez nie wydaje się celowe. Podobnie daleko idąca interpretacja narożnika z wielką przyporą jako śladu jednonawowego prezbiterium o prostym zamknięciu i określonej nawet liczbie przęseł nie powinna być podstawą dla zbyt daleko idących wniosków.

Skądinąd wobec niektórych artefaktów z terenu Wielkopolski Autor bywa niekiedy nieco mniej dociekliwy i nie zawsze rozdziela włos na czworo tak, jak czyni to w odniesieniu do dzieł małopolskich. Przy okazji pozwolę sobie odnotować, że zmieniłem zdanie na temat wspornika, który Autor, postępując za dotychczasową literaturą, wiąże z pierwotnym sklepieniem kościoła Bożego Ciała w Poznaniu. Detal ten jest istotny ze względu na prowadzoną przezeń analizę porównawczą. Otóż wobec braku śladów wcześniejszej fazy zasklepienia chóru, który nakryty jest raczej sklepieniem pierwotnym, uważam, iż wspornik ów pochodzić musi ~~raczej~~

z innego miejsca, może nawet ze zburzonej w czasach nowożytnych kaplicy cudownych Trzech Hostii, w sąsiedztwie której został zresztą odnaleziony. Oczywiście niewiele to zmienia w dowodzeniu Autora odnośnie datowania sklepień wawelskich.

Zgoła inny problem – tym razem chwalebnej, a nawet nieco za daleko idącej powściągliwości – pojawia się w tle dywagacji na temat „genezy i znaczenia układu przestrzennego" dwunawowych kościołów fundowanych przez Kazimierza Wielkiego (s. 263 nn). Kwestia ta dobrze obrazuje swego rodzaju bezradność historyków sztuki wobec tak znaczącego przecież fenomenu. Autor, sceptycznie odrzucając kolejne, mało wedle niego prawdopodobne interpretacje, wysuwane przez jego poprzedników, ostatecznie rezygnuje z próby rozstrzygnięcia, skąd mógłby wyjść impuls dla powstania w Małopolsce aż tylu, w tym kilku niezwykle znaczących i wpływowych dzieł o podobnym kształcie. Poprzestaje na konstatacji, że w tym przypadku mamy do czynienia po prostu z jedną z odmiennych form budowli kościelnej, która przez samą swoją odmienność miałaby być atrakcyjna dla zleceniodawcy i architektów. Następnie jednak, wskazując na fakt, że „w dobie przemian potrydenckich" typ dwunawowej hali „przestał być rozumiany" (skądinąd przytacza tutaj ciekawe świadectwa z tej epoki, s. 274) milcząco traci możliwość ukazania, dlaczego w takim razie forma ta była atrakcyjna i najwyraźniej jakoś „rozumiana" w czasach, gdy zalecenia hierarchów nie nakazywały otwarcia widoku z nawy na ołtarz główny. Być może analiza taka, uwzględniająca zmieniające się realia liturgiczne, mogłaby się okazać owocna. I dalej: Autor, negując w jednym miejscu znaczeniowe związki form rezydencji królewskich i fundowanych przez króla świątyń (np. s. 266), kędy indziej przyznaje, że można się jednak doszukać pewnego znaczenia w ich konsekwentnym powtarzaniu (s. 344). Rozważając kwestie „reprezentacji władzy" można by porzucić chwalebną ostrożność i spróbować doprecyzowania tej kwestii. W innym miejscu Autor słusznie zauważa nieobecność znamion kultu św. Stanisława w architektonicznej dekoracji kościołów fundowanych przez Kazimierza Wielkiego (oczywiście poza katedrą; s. 390). Można by jednak pokusić się o szersze rozpatrzenie kultu świętych patronów w polskiej rzeźbie architektonicznej tego czasu – niewykluczone, że przyniosłoby to ciekawe konkluzje.

Słusznie też – jak się zdaje – i powściągliwie przedstawia Autor wzajemne relacje pomiędzy „ideowym" rozplanowaniem Pragi czeskiej i jej Nowego Miasta, a krakowskim Kazimierzem, niekiedy jednak i tu idzie nieco za daleko, na przykład widząc w kształcie obu miast aż „niewątpliwy związek", a nawet „sprzężenie zwrotne" (s. 330). Do owych „niewątpliwych" związków polsko-czeskich zaliczył też zwyczaj odbywania przez polskich królów przedkoronacyjnej pielgrzymki na Skałkę, poświadczonej jako praktyka dopiero w początku XVI wieku, ale mającej odległą genezę – wskazuje tu (i oczywiście nie jest pierwszy) ceremoniał koronacyjny królów czeskich. Warto przypomnieć, że pielgrzymki lub uroczyste procesje czy to z, czy też do miejsc otaczających właściwą świątynię koronacyjną, towarzyszyły również innym sakrom królewskim w Europie.

Przechodząc do formalnej strony pracy docenić trzeba giętki język Autora, bogactwo słownictwa oraz inwencję w konstruowaniu wywodów tudzież intrygujących, iście literackich tytułów. W kilku przypadkach zdarzyło się, że językowa fantazja poniosła go chyba nieco za daleko, na przykład kiedy porównując sklepienia dwóch przęseł jednemu z nich przypisał „mniej drapieżny charakter" (s. 352). Nie uniknął też drobnych błędów literowych, których liczba jest jednak śladowa (np. wadliwy opis il. 89), czy też powtórzeń pospolitych błędów językowych panoszących się dziś zarówno w tekstach publicystycznych jak i naukowych – np. użycia nieprawidłowej konstrukcji „opierać się o" zamiast „opierać się na" (np. s. 115, 168 i in.), oraz „za wyjątkiem" zamiast „z wyjątkiem" (s. 121), czy – wprawdzie zaledwie kilkukrotnie – pisania niektórych słów rozdzielnie miast łącznie. Trudno jednak czynić z tego zarzut. Z rzeczy zaś bardziej zabawnych, bo wynikających niewątpliwie ze sfery podświadomości, zdarzyło się Autorowi, że polityk wygrał w nim z badaczem – w związku z czym „Tomasza Jurka" (przywoływanego wielokrotnie z właściwym imieniem) raz jeden zastąpił „Marek Jurek" (s. 118).

Dysertację Piotra Pajora oceniam wysoko. Spełnia ona z nawiązką standardy pracy doktorskiej i godna jest – po ponownym przejrzeniu i odpowiedniej redakcji – zyskać formę drukowaną, z pożytkiem dla polskiej historii sztuki.

Jacek Kowalski